

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
6.350.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 4 000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).
Nekrologi 25000
Nadesłane po tekście 25000
Zwyczajne 15000
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 675.000
" " " kraju 825.000
" " " zagranicą 1.200.000
Odnoszenie do domu 1000 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnikiem 1.600 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

ULTIMATUM WIELKIEJ BRYTANII DO AFGANISTANU.

Krok skierowany przeciw Sowietom.

MOSKWA, 20 grudnia. (Pat.) — Radio-stacja moskiewska ogłasza następującą depeszę iskrową:
Donoszą z Kabulu, via Taszkent na podstawie miarodajnych informacji, że przedstawiciel angielski w Afganistanie wysłany do rządu afgańskiego w związku z zamordowaniem obywateli angielskich w pogranicznej strefie Afganistanu ultimatum, w którym żąda od Afganistanu przyjęcia wszystkich warunków postawionych a w szczególności zerwania wszystkich stosunków z Rosją sowiecką. Nota zaznacza dalej, iż w razie odrzucenia ultimatum, Anglia nie powstrzyma się przed nową wojną.

Wiadomość ta, głosi komunikat radiostacji moskiewskiej, nadeszła do Moskwy zaledwie wczoraj wieczorem, to też nie znalazła jeszcze echa w prasie. Jednakowoż w kołach politycznych wiadomość o ultimatum angielskim wywołała wielkie zaniepokojenie. W kołach tych uważają bowiem, iż nota angielska jest poniekąd zamachem na niepodległość Afganistanu, zdobywając takim trybem. Pozbawienie Afganistanu niepodległości, według sowieckich kół politycznych, jest równomierne z usunięciem państwa buforowego między związkiem republik sowieckich i Anglią. Cziczierin w wywiadzie z przedstawicielami prasy w związku z ultimatum angielskim oświadczył, iż Anglia zdołała już raz skasować istniejący teren buforowy, który stanowiły Dardanele. Na pytanie, czy rząd republiki sowieckich uważa krok Anglii za akt wrogi, Cziczierin nie udzielił odpowiedzi, natomiast stwierdził, iż jest to akt politycznie pierwszorzędnej doniosłości, którego następstw nie można dziś jeszcze przewidzieć.

W dalszym ciągu Cziczierin, mówił o rzekomo oddawna przygotowywanych operacjach wojskowych Anglii przeciw Afganistanowi oraz usiłował przeciwstawić, wedle słów jego, pokojową politykę rządu sowieckiego intrygom Anglii.

RYGA, 20 grudnia. Cziczierin zwołał wczoraj wieczorem przed

Po przewrocie w Grecji.

NOWY KANDYDAT DO TRONU GRECKIEGO.

WIEDEŃ, 20 grudnia. (Pat.) — „Neues Wiener Journal” donosi z Aten: W tamtejszych kołach politycznych prócz projektu republiki wysuwane są rozmaite kombinacje na temat powołania nowej dynastii, względnie wprowadzenia monarchii elekcyjnej. Wspomniany dziennik donosi z Bukaresztu, że grecka para królewska zamieszka prawdopodobnie w Stambule. Tenże dziennik podaje wiadomość rzekomo za „Tribuna”, że Venizelos planuje powołanie na

stawiecieli prasy zagranicznej w Moskwie i oświadczył, że akcja rządu Wielkiej Brytanii stanowi wydarzenie jakiegokolwiek doniosłości. Komunikacja Moskwy z agentem sowieckim w Kabulu, Sollowym została przerwana. Swietły komunikują się tylko ze swoim biurem informacyjnym w Taszkencie, w Turkestanie.

Szczegóły ultimatum są jeszcze nieznane. Cziczierin oskarża Wielką Brytanię, że chce utrwalić swój protektorat nad Afganistanem, jaki sprawowała przed wstąpieniem na tron obecnego emira. Obecny emir uzyskał niepodległość w pomyślnej wojnie, przeprowadzonej z Anglią w roku 1919, która kilkakrotnie już przedtem czyniła przygotowania do atakowania Afganistanu.

Cziczierin twierdzi, że Anglia zgromadziła na granicy Afganistanu 74 aeroplany, zbudowała kolej strategiczną przez wawóz Khyberski. Wojska angielskie w przeciągu tygodnia mogą być w Kabulu, podczas kiedy wojska rosyjskie z Kurska potrzebują na to miesiąc czasu. Cziczierin wyraża „zdumienie”, że akcja podobna podejmuje rząd Baldwin’a w przededniu ustąpienia, zostawiając swoim następcom tego rodzaju spadek o najpoważniejszym charakterze.

LONDYN, 20 grudnia. (Tel. wł.) Stan rzeczy na granicy indyjsko-afganistańskiej przybrał charakter wczoraj groźny wskutek napałów band afganistańskich na terytorium Wielkiej Brytanii. Afgańczycy zabili już 30 listopada majora wojsk angielskich; bezbożestwem oficerów angielskich i ich rodzin jest zachowane. Mieszkańcy miejscowi pozostają pod wpływem tych wypadków i zachowują się również w sposób niepokojący. Okazało się, że bandy zostały zorganizowane przez sowieckich rosyjskie i że wzorują się na rosyjskich bolszewickich przykładach, i starają się szerzyć w Indiach hasła komunistyczne. — Ruch ten zwraca się także przeciw rządowi Afganistanu, który pozostaje pod protekcją angielską. Komunisty wytworzyli już potężną armię w Turkestanie, zagroziła niepodległości Afganistanu.

VENIZELOS ZADOWOLONY.
WIEDEŃ, 20 grudnia. (Pat.) — „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Aten: W urzędowych kołach greckich oświadcza, że ze strony Anglii i Francji nie nastąpił żaden interwencja, natomiast prawdą podoba jest interwencja ze strony Serbii i Rumunii. Venizelos, który bawi obecnie w Paryżu, nie zamierza powrócić do Aten, jednak jest on, jak zapewnia dziennik, zadowolony z przebiegu wypadków w Grecji.

Do księżniczki służbowej p. Kucharskiego!

Świadectwo uzdolnienia wydane przez Chadeceję.

„Dziennik Bydgoski” pisze p. t. „Nieprawdziwe twierdzenia” co następuje:

„Pewne koła rozsiewają pogłoski, jakoby przesilenie rzadowe nastąpiło było w chwili, gdy już już nastąpić miało uzdrowienie, na szczytch stosunków finansowych i ukazać się miał złoty polski — uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości gospodarcze. Pogłoski te są nieprawdziwe, a za cel mają ratowanie opinii p. Kucharskiego, który stosunki skarbowe zabagnił jak żaden inny minister. Na podstawie najwiarogodniejszych informacji zapewnić możemy, że robota p. Kucharskiego nie zbliżała nas do uzdrowienia stosunków, raczej oddalała. Znaczący spraw skarbowych doszły do rozstrzygnięcia, że z p. Kucharskim sanacji skarbu przeprowadzić nie można, a złoty polski jego pomysłu byłby zawisł w powietrzu jak marka polska. Przypuśćmy, że musieliśmy nawet jego przyjaciele polityczni i dlatego zgodzili się na usunięcie go jeszcze przed dymisją całego rządu. Stało się to na skutek stanowczego oświadczenia wicepremiera Korfańskiego, że nie mógł gromadzić funduszy sanacyjnych, aby leczyć Kucharskiego na dzieckie eksperymenty roztrwonienia. Skoro taki stan rzeczy jest ustalony, po cóż więc głosić nieprawdę?”

PANOWIE SEYDA I NATAN-SOHN BĘDĄ SIĘ MOGLI „PERTYKAĆ” TYLKO POZA MURAMI M. S. Z.

Jak się dowiadujemy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Marjan Seyda, podał się do dymisji.

Równocześnie z tegoż ministerium odejść ma kilku wyższych urzędników, mianowanych swego czasu przez p. Seydę, ze względów czysto partyjnych.

Pierwszym „wychodzącym” z M. S. Z. jest osławiony p. Natanson, do którego łatwo można zastosować przysłowie:

„Nie czyni tego drugiemu, co tobie niemiło”.

P. Natanson nareszcie poczuje na własnej skórze zbawienie i tak konieczne skutki „redukcji”, która jednak do tego dygnitarza z nieprawdopodobnego zdarzenia zastosowano cokolwiek za późno, bo o całych 6 i pół miesiąca.

P. GOSTYŃSKI REDIVIVUS.

Czytamy w „Robotniku”: „Ex-minister Kiernik przypieczętował swe wysługiwanie się Chienie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych — przywróceniem na urządowanie komisarza Gostyńskiego, znanego z Placu Trzech Krzyży podczas wypadków grudniowych.

Komisarz Gostyński, który podał się już był ze swą dymisją, przeszedł do cywila i podczas przyjazdu Focha występował jako jeden z dowódców b. straży obywatelskiej, wczoraj zjawił się w mundurze w głównej komendzie policji państwowej na Nowym Świecie, poczem zajął na czas pewien posterunek przed bramą pałacu Zamovskich i manifestacyjnie przyjmował gratulacje przechodzących przywódców.

Kiernik — zostawił jeden jeszcze prezent nowemu gabinetowi”.

Dokąd pójść??



Dziś! Dziś!
„Igrzyska wyprawy kobiety”
(Miłość ośmiastolatka)
Wspaniały dramat w 6-ciu aktach.

Rynek pieniężny.

Giełda walutowa.
WARSZAWA, 20-go grudnia. —
I-sza przedgiełda:
Belgia 280
Holandia 2325
Kopehaga 1.087
Londyn 26 700
Nowy Jork 6,035—6,100
Paryż 320
Praga 176
Szwajcaria 1,065
Wiedeń 85
Włochy 264

II-ga przedgiełda:
Nowy Jork 6,400
Tendencja dla walut słaba, dla akcji mocniejsza.

III-cia przedgiełda:
Bez zmiany.

IV-ta przedgiełda:
Dolary 6400—6450
Tendencja chwiejna

Na dzisiejszej giełdzie oficjalnej ustalono kursy następujące:

Dolary 6350—6100
Belgia 287
Holandia 2325
Londyn 27735—26000
Nowy Jork 6350—6100
Paryż 329—316
Praga 184,2—176,5
Szwajcaria 1107—1063
Wiedeń 89,4—85,5
Włochy 273—264,5
Miljonówka 225—180—209
8 proc. pożyczka 10—8,9—9,1
Tendencja słaba.

Giełda akcyjna.

Bank Powsz. Kred. 110—120
Bank Dyskontowy 5
Bank Handlowy 4,675—4,705—4,7
Bank dla H. i P. 1,45—1,4—1,475
Bank Przem. Lwow. 650—950
Bank Zw. Ziemian 400
Bank Zł. Ziem. Pol. 1,1
Bank Zw. Sp. Zar. 4,5—5
Bank Zachodni 2,25—2,6
Bank Handl. w Poznaniu 2,25
Kijewski 4,5—5
Wildt 525—700
Częstokocz 1,75—2—1,9 6 em. 1,5—1,325
Michałów 1,75—2,15—2
Cukier 8,35—7,7—7,9
Fircel 360—410—385
Drzewo 800—875
Węgier 9—8,9 (1) 9,75—9,4—9,15 (2)
9,5—10—9,3 (3) 10—10,2—9,5 (4)
10,3—10 (drobne)
Cegielni 1,025—1,375—1,35
Modrzewiów 18,2—17,5 (1) 19—20,75
18 (drobne)
Ostrowiec 23—28—25
Orthwein 875—750—825
Rohm 900
Rudzi 3,1—2,65—2,7 (1) 2,9—3 (2)
3) 3,5—3,2 (drobne)
Starachowice 5,6—5,9—5,8
Ursus 1—1,5—1,45
Pocisk 800—900—825
Parowoz 900—775—825
Zieleniewski 27—30—29,75
Zawiercie 540—550
Żyrardów 500—520—480
Borkowski 1,45—1,6
Jabłkowski 380—410—400
Zezługa 300—385—345 7 em. 275—320
Heberbusch 6—7,5—7,2
Nafta 920—900—930
Rylscy 175—245—230
Sila i Swiatło 1,75—1,4
Chodorów 7,5—9—8,6
Czerks 975—1,2—1
Norblin 1,5—1,75—1,6(1) 1,6—1,85—1,625(2) 2,2—2,1—2,175

Trzebiń 900
Cmielów 1,65
Pustelnik 900
Ekspluat. s. Potas, 7—7,2
Tow. ak. sk. skor. 125—190
Spiess 2—1,8—1,95
Zach. T. dla H. P. 330
Elektryczność 2,8—2,6—2,625
Klucze 1,7—1,525—1,675
Kabel 1,4—1,375
P. Tow. Elektr. 360—400—375
Cierata 290—305—300
Pol. Prz. Naft. 1,4—1,425
Beipol 125—90
Synd. Roln. 1,9—2,3—2,15
Strem 18
Leszczyński 8,3
Puls 515—580—550
Łazy 270—250—280—305—290; 500 (drobne).
Przemysł leśny 160—165
Fitzner 8—8,6
Suchedniów 4
Brown Boveri 2,075
Korek 210—225
Konopie 825—800
Tendencja mocniejsza.

Giełda gdańska.

GDANSK, 20-go grudnia. —
I-sza przedgiełda:
Marka polska 0,987
Dolary 5,83
II-ga przedgiełda:
Bez zmiany.
III-cia przedgiełda:
Bez zmiany.

Dzisiejsze notowania w Berlinie.

BERLIN, 20 grudnia. —
I-sza przedgiełda:
(w miliardach).
Nowy Jork 4,250
Londyn 18560
Paryż 223,9
Wiedeń 59,8
Szwajcaria 740,7
Holandia 1,620

PIERWSZY POLSKI PAROWÓZ

W zakładach warszawskiej sp. akcyjnej budowy parowozów przy ul. Kolejowej nr. 57, dn. 23 b. m. o godz. 12 odbędzie się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku pierwszego polskiego parowozu.

Program uroczystości przewiduje poświęcenie parowozu przez ks. kardynała Kakowskiego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, który raczy uruchomić ten parowóz, przejeżdżając parowozu przez Min. Kol., przemówienia przedstawicieli rządu i zakładów oraz zwiedzanie zakładów.

ROSJA WKRACZA NA ARENĘ ŻYCIA MIĘDZYNARODOWEGO.

WIEDEŃ, 20 grudnia. (Pat.) — „Neue Freie Presse” donosi z Waszyngtonu, jakoby prezydent Coolidge był w sprawie nawiązania stosunków z Rosją sowiecką odmiennego zdania, niż sekretarz stanu Hughes. Wedle informacji dziennika prezydent Coolidge rzekomo w interesie swego państwa wyborów i pod wpływem senatorów i posłów, którzy niedawno bawili w Rosji, skłonny jest okazać wobec rządu moskiewskiego większą ustępliwość.

Nieco o mniejszościach narodowych.

Już przed rokiem z górą pisaliśmy, że jeżeli lewica pozwoli sobie bodaj w części narzucić postulat Chieny w kwestji mniejszości obcoziemskiej i większości narodowej, to przy najmniej do końca obecnej kadencji sejmowej pozostanie w pewnej zależności od tejże Chieny i nie będzie mogła prowadzić własnej polityki i nie dziwnego. Wszak hasło izolowania mniejszości obcoziemskiej i odsunięcia ich po za nawias życia państwowego zostało wystawione po to, aby na czas długi zapewnić Chienie wagę bez konkurencji, a opozycję lewicową wciągnąć w bezpłodną i szkodliwą walkę, przeciwną zarówno jej zasadom jak i najwidoczniejszym interesom demokracji. Tej ostatniej na chwilę nie przystoi zapominać, że jej zadaniem jest rozwiązywanie sporów i wykłanianie narodowościowych w kierunku pojednawczym i humanitarnym. Oczywiście nie wolno też grupom demokratycznym zaniedbywać obrony konstytucji i zasady równoprawienia obywatelskiego. A więc w stosunku do żywiołów obcoziemskiej demokracji musimy zajmować zgoła inne stanowisko, niż prawica, nie dlatego, iżby je chciała specjalnie zedłżyć i na nich się opierać, lecz wprost dlatego, że inaczej przestałyby być demokracją i oddałyby na pastwę reakcji konstytucji i wolności, nie tylko obcoziemców, lecz i ludu polskiego. O ile te dy prawica chce robić wyłomy w konstytucji i próbuje zaprowadzać przepisy wyjątkowe, zespół grup demokratycznych staje się naturalnym obrońcą mniejszości narodowych, nawet wtedy, gdy te ostatnie nie stoją na gruncie demokratycznym i uprawiają swe własne nacjonalizmy. Rzecz prosta, iż obrona ich praw obywatelskich nie jest w tym razie obroną ich dążeń.

W żadnym razie demokracja nie może się zgodzić na doktrynę endecką, według której głosy obcoziemców kompromitują rząd, o ile padają na jego korzyść. Doktryna ta jest absurdem ze stanowiska państwowego i jest propositu szwindlem partyjnym Chieny, wyzyskiwanym przez nią z całą bezczelnością.

Zdaje się, że poseł Thugutt w swych zabiegach o znalezienie większości polskiej zbyt łatwo uwiarył w dobrą wolę i w uczciwość partji chieński, które umyślnie podsuwały mu zwodnicze perspektywy, aby raz jeszcze

mocno podkreślić postulat doktryny prawicowej i obalić zasadę rządu pozaparlamentarnego, niezależnego od Chieny i mogącego liczyć na głosy lewicy.

Sądzimy, że gabinet pozaparlamentarny, powinienby wziąć za podstawę opozycyjną większość i nie wyłączać z góry żadnej grupy, wystąpić z własnym programem rozwiązania najbardziej palących spraw. Można przypuścić, że dla takiego programu znalazłaby się pewna większość, jakkolwiek drobna i niezbyt pewna, która jednak mogłaby następnie wzrosnąć. Oczywiście gabinet, który w sobie i w swoją rolę wierzy, nie dałby się zastraszyć wraskiem chieńskim, iż opiera się na mniejszościach narodowych, więc na wrogach Polski.

Gabinet taki nie powinien zawierać żadnych specjalnych pakatów z mniejszościami i uzależniać się od nich, gdyby atoli zyskał ich zaufanie i poparcie na zasadzie swych ogólnych deklaracji, jako sumienny obrońca konstytucji i praw wszystkich obywateli państwa, to odniósłby widoczny sukces, z którego miałby niezaprzeczone prawo korzystać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Chieny na kuje z faktu istnienia mniejszości narodowej broń partyjną, że stara się podburzać opinię publiczną przeciw lewicy o rzekome łączenie się z wrogami Polski przeciw jej prawowitym gospodarzom.

Niemniej zrozumiałe, iż stara się sama lewica wykołocić z jej właściwej drogi i zepchnąć na margines, gdzie ta musiałaby stracić swą samodzielność i pod przewodem klasnego a tępego nacjonalizmu zostać służką Chieny.

Na krótko przed upadkiem obecnego rządu lewica postanowiła za ostryż swój kurs opozycyjny i porozumieć się formalnie z mniejszościami narodowymi. Było to posunięcie taktyczne, wprost dyktowane przez błąd i oczywiste fakty i konieczne dla wolności ruchów grup lewicowych. Przebieg obecnego przesilenia gabinetowego, w którym Chieny nie tracił otuchy i zamierza najwidoczniej odegrać się za swą klęskę i posłać swój gabinet bez odpowiedzialności politycznej, raz jeszcze wskazuje, że „mniejszości narodowe” nie przestają być dla niej złą tą żyłą, z której czerpie wciąż obfite korzyści, zarówno po sukcesach, jak i po porażkach.

Czyż nie wypływają stąd stanowcze wskazania i dla lewicy?

J. Mazurski.

Owacje dla Piłsudskiego.

„Naprzód” donosi: Korespondent nasz otrzymał dziś z Nowego Jorku następujący telegram: Zebranie, odbyte przez generała Hallera w Nowym Jorku, zakończyło się entuzjastyczną owacją dla Piłsudskiego. Członek kongresu, Celler, zaprote-

stował z Waszyngtonu przeciw przyjęciu Hallera przez dziennikarzy, którym ten przedstawił się jako „przywódcę żydów”. Po swych niepowodzeniach p. Haller wraca do Europy na okęcie „Majestic”.

Teofil Aleksander Steinlen.

Dnia 15 b. m. zmarł genialny rytmik i malarz Teofil Steinlen w 54-ym roku życia.

Zgon T. Steinlena pogrążył w tańbie sztuki francuskiej, sztuki wielkiej i prawdziwej. Steinlen był mianym i uznanym mistrzem na polu ilustracji, gdzie stworzył prawdziwe arcydzieła. Wrodzone zdolności obserwacyjne skierował w jego rylce i pędził w stronę niezwykłej, toczacej ludzką, w kierunku satyr i nieporównanej ironii, jakiej ilustracje dzieła Courtaína, Jeana Rictusa, Bruant'a, Delneta.

Steinlen wslawił się swymi rysunkami do znanego tygodnika satyrycznego „L'Assiette” i „Le Rire”. Szkice i rysunki artysty były rozchwytywane przez znawców sztuki, zbieraczy i antykwariuszy paryskich.

Steinlen był jedną z najbardziej typowych i charakterystycznych postaci świata artystycznego Paryża, a zwłaszcza dawnego Montmartre'u i słynnego pierwszego kafeletu literackiego „Chat Noir”.

Urodzony w Lozannie w 1859 roku, Steinlen przeniósł się na stałe do Paryża w 1878 roku i tam pozostał już aż do śmierci.

Ernst Chuard



Nowy prezydent Szwajcarii.

STAN ZDROWIA KS. AOSTY.

RZYM, 19 grudnia. (Tel. własny „Głosu Polskiego”). — Stan Zdrowia ks. Aosty polepszył się i lekarze mają nadzieję uratowania księcia.

DANIA OTRZYMAŁA POŻYCZKĘ.

LONDYN, 19 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). — Dania otrzymała w Londynie pożyczkę 2.700.000 funt. szterl., w Nowym Jorku, zaś — 10.000 dolarów.

AGITACJA ANTIREPUBLICAŃSKA W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL, 18 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). — Ismet Pasza nakazał aresztowanie kilku przywódców ruchu antyrepublickańskiego i rozkazał represjami stronnictwom kalifa.

ZATARG CZESKO-RUMUŃSKI.

PRAGA, 19 grudnia. (Pat). „Czeskie Słowo” donosi, że rząd rumuński niespodziewanie zarządził zamknięcie granicy między Czechosłowacją a Rumunią.

ZAKAZ WYWOZU CUKRU.

PRAGA, 18 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). — Rząd czesko-słowacki zakazał wywozu cukru z kraju w stanie surowym.

RADA RODZINNA ROMANOWÓW.

W tych dniach odbyła się pod Paryżem, w ustroniu wiejskim, rada rodzinna członków rodziny Romanowów, którzy zdolali zbiec z Rosji zagranicę. Oprócz spraw rodzinnych, omawiano również sprawy natury politycznej. Chodziło mianowicie o przewodnictwo rosyjskiego stronnictwa monarchistycznego, a pod tym zaś względem panuje współzawodniczość pomiędzy wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem, a wielkim księciem Cyrylem Włodzimierzem. Pierwszemu z nich przyznano prawo do przewodnictwa we wszelkich poczynaniach monarchistów rosyjskich ze względu na wiek, jest bowiem najstarszym przedstawicielem b. rodziny carskiej. Istnieje jednak przeciwko niemu silna opozycja z tego powodu, że unika wszelkiej współpracy z monarchistami niemieckimi, gdyż jest nieprzejednanym wrogiem Niemców, tudzież przeciwny jest wszelkiej zbrojnej interwencji w Rosji, oświadczając, że tylko wówczas obalby tron rosyjski, gdyby go sami rosyjanie na ten tron powołali. Cyryl natomiast słynie, jako przyjaciel Niemców i jako zwolennik dalszego nekania bolszewików przez powstanie zbrojne. Podobno rada rodzinna Romanowów przychyliła się do poglądów Mikołaja Mikołajewicza i uznała go za głowę rosyjskiego stronnictwa monarchistycznego.

Napoleon jako poeta.

Kult dla sztuk pięknych. — Nowele i djalogi.

Dla każdego, kto zajmował się kiedykolwiek historią rozwoju geniuszu, nie mogło być tajemnicą, że Napoleon był pewnego rodzaju „poetą”; każde bowiem twórcze zjawisko, czy to będzie dramat, czy bitwa, czy ważne odkrycie, bierze swój początek z tajemnych głębin, z tajemnych źródeł gwałtownych rozrysków ducha. U Napoleona jednak wyłoniły się owe poetyckie siły już w latach młodości, znajdując wyraz w pogoni za belletrystyką. I może, nie byłby Napoleon stał się tak potężnym mechem czynu, gdyby nie nasycił się owymi ziarnami poezji, jakie w czasach niepokoju siano w dusze ludzi.

Wiadomo, że życie poetyckie odziedziczył Napoleon po swoim ojcu, autorze bombastycznych panegiryków na cześć francuskiego gubernatora na Korsyce. Wiadomo też, że otrzymał on staranne wykształcenie ogólne, choć niezaprzeczona w nim była przewaga wiadomości matematycznych — wojskowych, gdyż w językoznawstwie był bardzo słaby. Z korespondencji też Napoleona i rozmów, łatwo poznać, że nie stracił nigdy kultu dla sztuk pięknych. A nawet w czasie swego pobytu w Włonie, kazał sobie przysłać z Paryża kilka powieści, które do tańszych jego uwagi, zamierzając zresztą rozpoznać trudny rodzaj swego bojowego rapodu, wyprawy na Moskwę. Poza tem lubił Napoleon szybko i plastycznie ujmować swe wyprawy w beletrystyczne opowieści. Jak dosadnie pojmował Napoleon istotę swobodnej, literackiej twórczości, widać

z jego stanowczej odpowiedzi na wniosek powołania do życia szkół literackich. „Talent, zdolny do tworzenia zarówno w literaturze, jak muzyce i malarstwie jest czysto indywidualny; zależy on od osobistych zdolności, których rozwój dalszy zawisł od specjalnych okoliczności epoki. W tych dziedzinach duch twórczy osiąga największe rezultaty tylko dzięki samemu sobie”.

Czy Bonaparte posiadał te wrodzone dary, czy niewiadydłowa w poetyckich dziełach fantazja wywołała zamiast wielkiego dzieła epickiego krwawe widma pobojowisk, płonących miast? Posiadamy bardzo mało czysto poetyckich manifestów Napoleona i to z wczesnej młodości, bo może tylko jako szesnastolatek umiał śpiewać i marzyć. Pani Mere opowiada, że jako ośmioletni chłopiec zamyslał się w samotności, by hać się wojskiem lub układać wieższe. Te pierwsze rymy owiewały samo tchnienie, jakie owiewało jego dziecięce figurki żołnierskie, robione z piasku i gliny.

O innych próbach Napoleona w mowie wiązanej nie wiemy nic. Za to znana jest praca jego nad retykowską tragedią „Hektor”. Komedia francuska, której każda anonimowo nadesłana sztuka przedkładano do oceny, odrzuciła ją z ostrą krytyką. Cesarz wysłał wtedy jeżdżca na posiedzenie reżyserów z rozkazem, by sztuki natychmiast wyodrębowano i wystawiono w przeciągu miesiąca. Ukazała się ona 1 lutego 1809 na deskach Teatru Francuskiego.

Cena ludzkich narządów zmysłowych.

Opierając się na cyfrach odszkodowań, wypłacanych za wypadki przy pracy, ustalono w Ameryce oryginalną statystykę wartości niektórych poszczególnych organów zmysłowych u ludzi. I tak w Stanie Nowojorskim oko warte jest 2.357 dolarów, dłoń 4.495, ramię 5.747, stopa 3.776, noga 5.104, wielki palec u ręki 1.105 dolarów.

Ceny te różnią się w poszczególnych Stanach. Wielki palec po-

siada wartość 225-u dolarów w Stanie Wyoming, a 600 w Oregon, dłoń warta jest 1000 dolarów w Wyoming, 1.600 w Stanie Waszyngton, 1.900 w Oregon. Za ogłuchnięcie na jedno ucho płaci się 500 dolarów w Waszyngtonie, a 1.500 w Oklahomie. Wreszcie w Stanie Nowojorskim robotnik, któremu koń pracodawcy odgrzyzł nos, uzyskał 2.500 dolarów odszkodowania.

Wzrost cen żywności w Niemczech

Ceny wyrobów fabrycznych w Polsce kształtują się dzisiaj tak samo.

Tabela porównawcza cen żywności w Niemczech, wyrażonych w markach złotych za rok 1913 i 1923 wykazuje ogromną przewyżkę cen powojennych nad cenami przedwojennymi. Zarobki pracujących pozostały w tyle za wyścigiem cen po wojnie. Obliczając zrazu co miesiąc, potem co dwa tygodnie, wreszcie co tydzień.

Historia wzrostu cen i wzrostu płac kształtuje się w Polsce identycznie jak w Niemczech. I tu i tam rezultaty wyścigu są jednakowe.

Jeśli ceny żywności w Polsce nie przekroczyły jeszcze w tym stopniu paritetu przedwojennego co ceny niemieckie, nie jest to, a byłoby raczej rzeczą dość dziwną w kraju rolniczym, o dobrych urodzajach i posiadającym stosunkowo mniej ludności do wyżywienia.

Natomiast ceny wyrobów przemysłowych kształtują się w Polsce według tej samej tendencji przekroczenia paritetu przedwojennego, jaka ujawnia tabela poniższa. Wobec odwrotnej wrost tendencji na wzroście płac realnych sprawa zaopatrzenia mas pracujących w jedzenie, obuwie, bieliznę i t. d. przedstawia się równie katastrofalnie jak w Niemczech z żywnością.

Leżnica chorób zębów
Lekarz-dentysta H. PRUSS
145, Piotrkowska 145.
Pielęgnowanie, wstawianie zębów
Opłata według tabeli

Ceny za 1 kilo w markach złotych.

	1913	1923 (XI)	Wzrost proc.
Mąka żytnia „pszena”	0,28	0,43	154
Groch	0,40	1,07	267
Kanista	0,08	0,12	150
Cieciolina	1,80	6,95	385
Wieszczołwa	1,70	8,10	470
Stonina	2,10	18,10	860
Masło	2,70	5,47	171
Margaryna	1,40	2,00	142
Ser	0,81	2,40	290
Cukier	0,45	0,85	184
Kawa	3,20	6,40	200
Drzewo opałowe — 1 cetr.	0,75	3,10	401
Gaz — 1 kbm	0,12	0,21	175
Naita — 1 litr	0,20	0,33	165
Brakiety węglowe 1 cetr.	1,20	2,14	178

A teraz płace. Pracownicy państwowi pobierali w m. listopadzie r. b. 20—27 fen. zł. za godzinę, metalowcy — 50 fen. zł. w Berlinie, 45 fen. zł. w Lipsku.

Przed wojną te same płace wynosiły: dla pracowników państwowych — 43 fen. zł., dla metalowców — 60 i 70 fen. zł.

Już z zestawienia tych paru plac widać, jak na dłoni, w jakim stosunku pozostała do siebie płace powojenne i przedwojenne. — Gdy tu obserwuje się niższe od 15 do 50 proc., w tabelce przytoczonej wyżej widzimy wyższe od 150 do 800 proc.

Szalona deprecjacja pieniądza u nas i w Niemczech prowadzi do jednego i tego samego rezultatu. Wskaźniki drożyznianie są wobec tej nówodziśnieszna wprost tania papierowa.

W. P.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

20

Czwartek

Dziś: Teofila
Jutro: Tomasz Ap.
—
Wschód s. o g. 8.41
Zachód s. o g. 4.27
Wschód ks. 3.18 pp.
Zachód ks. 5.19 r.
Długość dnia g. 7.54
Ubyło dnia g. 00 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”
Wystawa malarzy Braunera i Hirsztanga.

Wystawa Kilimów Wschodnich Piotrkowska 113.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski
„Kordjan”

Teatr Popularny
„Złodziejka”

Sala Filharmonii
Odczyt Wacława Sieroszewskiego p. t. „Dusza wschodu i zachodu”.

Cyrk Ciniselli
Dziś program nr. 7.

„Grand-Kino”
„Cyrk życia”.

„Casino”: „Szeik”

„Odeon”: „Harold Lloyd”.

„Luna”: „Igraszka wyrafinowanej kobiety”.

„Nowości”: „Indyjski sztylet”, p. t. „Potwory morza i dżungli” VI seria (ostatnia).

Kino wspólnie pracown. państw. „Dolina Szwajcarska”:
„Wir życia”.

Przed nową serją rugów w magistracie.

Z dniem 1 stycznia, lub w początkach przyszłego roku planowane są zmiany na kilku poważnych stanowiskach w magistracie. Usuniętych ma być kilku kierowników bardzo ważnych wydziałów magistrackich, a miejsca ich zająć mają protegowani przez grupę, wchodzącą w skład większości radzieckiej.

Jak się dowiadujemy odpowiednio rokowania i poszukiwania są w pełnym toku. Jedno ze stanowisk, które ma być opróżnione i oddane do dyspozycji obozu większości radzieckiej obsadzi swym pupilem p. Cynarski, drugie p. Głoszkowski, a trzecie p. Fichna.

Ten ostatni pertraktuje — narażając nieobowiazującą — z jednym z wybitnych urzędników w województwie, który ewentualnie zgłosiłby formalny akces do NPR, cierpiący jak wiadomo na brak inteligencji w swych szeregach.

Zmiany te pociągną za sobą kilkumiliardowy wydatek dla kasy miejskiej, gdyż funkcjonariusze, którzy mają być usunięci, są urzędnikami stabilizowanymi i mają zapewnione kilkumiesięczne odškodowania na wypadek wypowiedzenia.

O to jednak nie boli głowa żadnego z menów większościowych. Wydatek ten przemyci się w ryczałcie, udzielonego magistratowi prowizorium na pierwsze kwartał 1924.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że sprawa ta stanowiła jeden z powodów, dla których magistrat uważał za wskazane ułożyć się z większością tak, by rada miejska nie wymagała od niego szczegółowej kalkulacji i zestawienia wydatków, przyjmując bez żadnej dyskusji okrągłą sumę jako ryczałt prowizorium na pierwsze miesiące 1924.

Również w związku z tą sprawą stoi ostatnia wymiana motu między magistratem i województwem, które domaga się dla siebie względu do zamierzeń budżetowych miasta i prawa kwalifikacji poszczególnych pozycji w wydatkach, zwłaszcza personalnych.

Jak wiadomo z komunikatu magistrackiego biura prasowego, magistrat zamierza energicznie bronić się przed interwencją województwa, motywując swe stanowisko tem, że na wydatki swoje wyłącza, a zwłaszcza personalne, nie żąda pomocy finansowej rzadu. **bm.**

Łódź pamięta o tych, którzy patrzą na nią z góry.

Dowództwo I-go pułku lotniczego w Warszawie, który dokonał zdjęć aerofotogrametrycznych m. Łodzi ofiarowało bezinteresownie oddziałowi pomiarów jedną odbitkę tych zdjęć. W związku z po-

większem magistrat postanowił złożyć na ręce dowództwa I-go pułku lotniczego mk. 30 milionów — celem kupna podarków gwiazdkowych dla żołnierzy pułku.

Łódzka międzynarodowa wystawa młodej sztuki.

Dom sztuki Twardy, który w Warszawie w Polskim Klubie Artystycznym w hotelu Polonia i w salonie sztuki „Sztuka i Reprodukcyj” Sienkiewicza 11, urządził wystawę młodych międzynarodowych artystów, przez prasę i publiczność bardzo przychylnie przyjęta, przywiózł takową obecnie do Łodzi. Publiczność łódzka ma sposobność podziwiać ją w sali witrażowej teatru „Casino”. Wystawa składa się z prac artystów tej miary, jak: Ke-

dzierski, Feininger, Klee, Rubin, Hejzel, Ważke, Janke, Schmidt-Rottenf, Pechstein, Uzański, Lawrenson, Flori i innych. Lista ta została powiększona przez młodych artystów warszawskich, którzy swe prace dotychczas wystawiali tylko zagranicą. Wymieniamy tylko nazwiska Szczuka i Żarnovera i niektórych łódzkich artystów plastyków. Jak Szwarz, Miller Brauner i Hirsztang.

Wpływ milionów na uczucie rodzinne.

Józef Karliński, zam. na stacji Widzew, zameldował w policji, że w mieszkaniu siostry jego Antoni-

ny Romanowskiej, zam. przy ul. Kazimierza nr. 9, skradziono mu 38 milionów marek.

Mendel sobie nie przypomina Majer szuka świadków.

Majer Rubin, zam. przy ulicy Wschodniej 45, zameldował w policji, iż Mendel Rabinowicz, zam. przy ul. Młynarskiej nr. 9 przy-

właszczył sobie 150 milj. marek, które mu powierzył jako zadatek na obstarłowane u niego meble.

Korek i Nosal pchają się tam, gdzie niepotrzeba.

Wskazano im właściwe miejsce.

Josek Nosal, zam. przy ul. Aleksandrowskiej nr. 7, usiłował dokonać kradzieży rzeczy z mieszkania Emilji Ulrych

zam. przy ul. Kilińskiego nr. 106, lecz został schwytany na gorącym uczynku.

Do zbiorni na gwiazdkę.

Przed domem nr. 70 przy ul. Cdańskiej upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 60-letni staruszek Jakób Zieliński, bezdomny i bez zajęcia.

z głodu i wycieńczenia 20-letnia służąca Józefa Dzik, bezdomna i bez zajęcia. Pogotowie przewiozło obie ofiary do zbiorni miejskiej.

Biednemu wiatr w oczy.

Resztki, które pozostawiła mu wojna, zabiera bruk łódzki.

Dwudziestopięcioletni inwalida wojenny Ignacy Borowski przyjechał z Krakowa do Łodzi do swej siostry, Janiszewskiej przy ul. Pomorskiej 80. W dniu wczorajszym spiesząc na dworzec Łódź-Kaliska, upadł na ulicy Karola niedaleko lecznicy kasy chorych. Przechodnie przenieśli go do lecznicy

kasy chorych, gdzie dr. Perls skonstatował zwichnięcie stawu kolanowego prawego, oraz wyłew krwi w tymże kolanie oraz potłuczenie całego ciała. Karetka pogotowia przewiozła nieświeżego inwalidę do szpitala wojkowego przy ul. Przedzłazimowej w stanie ciężkim.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Na wszystko jest sposób.

Niema dnia, by na ulicach naszego miasta kilku, a nawet kilkunastu ludzi nie padło z głodu i wycieńczenia.

Kto nie może lub nie umie zarobić na codzienny kawałek chleba — ginie z głodu, lub staje się stałym lokatorem i pensjonarzem zbiorni miejskiej, dokąd na zakupie rumfordzką wozł go co pewien czas karetka pogotowia.

Młody lub młoda — gdy znajdują się bez pracy — próbują różnych sposobów, by żyć. Walczą, póki nie opadną z sił. Wielu jednak potrafi się utrzymać na powierzchni fal, chwytając się nawet brzytwy.

Najsmutniejszy jest los starców i staruszek. Gdy braknie sił na przeżycie kilku ulic w poszukiwaniu za zarobkiem, gdy do wycieńczonej reki rzadko wpadnie bezwartościowy paperek z niemiłą pewnością zbliża się chwila, gdy człowiek jak podcięty spruchniały pień, pada na pobitoony bruk.

Widmo takiego końca budzi resztki energii i zmysłu samobrony. Jeżeli już

zarobić ani uprosić nie można kęsa chleba — usiłuje się go kraść.

Perspektywa kary w postaci zamknięcia w areszcie, przestaje być groźna. Tam regularnie dają jeść i jest stenna do snu.

Niejedną po takim wyroku oddycha ulga. Widmo niedzi i głodu na pewien czas znika. A potem może przecieć będzie lepele.

Takie musiałby być uczucia Franciszki Oborskiej 62-letniej staruszki, mieszkanki Kutna, która za kradzież kilku fartuchów ze straganu Zielonagóry na Zielonym Rynku, sąd okręgowy skazał na 16 miesięcy aresztu.

Obie strony odeszły zadowolone z sąli rozpraw. Zielonagóra odebrał fartuchy, a Oborska przez 10 miesięcy będzie spokojny żywot.

To też nie usiłowała się bronić i wyznała szczerze, że kradła, chcąc jeszcze żyć i nie przysparzać pracy pogotowiu ratunkowemu, ani zbiorni miejskiej.

Trybuna lokatorów.

Szanowny Panie Redaktorze! Niniejszym chciałbym za pośrednictwem pańskiego poczytnego pisma dowiedzieć się od miarodajnych czynników, jakie jest ich zapatrywanie w następującej sprawie:

W domu przy ul. Głównej nr. 9 zaszedł zatarg pomiędzy kamienicznikiem, a lokatorem na tle kupna pasa do motoru. Kamienicznik nie chce go kupić (kosztuje podobno od 35 do 50 milion. mk.), pragnie, aby drogą składki sumę potrzebną zebrali lokatorzy.

Ci, placąc komorne z doliczeniem wydatków, odmówili, skutkiem czego trzypiętrowy dom z

oficynami znajduje się od dwóch tygodni bez wody, której trzeba dopiero szukać po innych podwórkach, narażając się na koszty i zatargi z dozorcami.

Nietrudno sobie wyobrazić schody, po których wnoszą się wodę. Szczęście, że niema mrozu, bo niejedną zdarzyłby się wypadek. Z uwagi na stan higieniczny domu i dobro lokatorów, proszę o informację, czy kupno pasa należy do lokatorów, czy do gospodarza.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy szacunku

Lokator.

ZAMIAST FELJETONU.

List do Redakcji.

Stosy listów spadają codziennie na biurko redakcyjne. Czytelnicy zwracają się do redakcji jak do biura informacyjnego, doradcy prawnego, lub cierpliwego i pobłażliwego powiernika, który wszystkiego wysłucha k. mileczy.

Listy do Redakcji, o ile nie zawierają rękopisów poezji, nowel, projektów naprawy skarbu, nieodczuwanych wskazówek, jak podnieść markę polską i zgnać dolara, jak stworzyć gabinet, rozpedzić sejm lub porad dla magistratu miasta Łodzi, czytane są sumiennie. Wiele z nich, gdy autor ma cywilną odwagę położyć swój podpis, stnowi temat notatek i wzmianek zazwyczaj osłagających pożądanym skutek — na inne odpowiada się w miarę możliwości, reszta wreszcie idzie do kosza.

Wczoraj ze skrzynki, umieszczonej przed naszą redakcją, wyjęto — jak zwykłe — stos korespondencji. Między dziełkami ofert dla „samotnej”, „zdolnej”, „bieglej”, „wykwalifikowanej”, „okazyjnej”, „frontowej” i tuzina innych, załadniających szpalty ogłoszeniowe znalazł się zwykły „list do Redakcji”.

List — jakich wiele nadchodzi — ze skargą. Ale nie skargą na kamienicznika, kasiera ze skarbowości, konduktora tramwajowego, dyrektora banku, piekarnika, krawca czy rzemieślnika.

Ze skargą kobiety, czekającej naprocz na spełnienie się najgorętszego jej pragnienia, najtajniejszych słów.

Nie jest to rękopis do druku — raczej kilka, tajemnie ukrywaną boleścią, poddyktowanych zdań, których nie śmiała, czy nie chciała powiedzieć nikomu. A może nie ma nikogo. Rzuciła je do naszej skrzynki redakcyjnej. Niech więc usłyszą je wszyscy:

„Bezdzietna! Taki prosty i łatwy wyraz. Szafuje się nim przy każdej sposobności, używa się go jako nieodłącznego od osoby przydomka a mało kto pomyśli o jego tragicznym w wielu wypadkach znaczeniu. Przecież to to samo, co skazanie. Stokroć gorzej, bo wprost opiewa na konfiskatę imienia, tradycji rodzinnych, dorobku duchowego i materialnego, a dla kobiety na pozbawienie najdroższych praw — prawa do miłania matki.

Imię każdej kobiety, która z własnej i nieprzymuszonej woli wybrała sobie męża, winno brzmieć: mamol! Mamol, we wszystkich językach świata: mamol.

W śmiechu i płaczu dziecka, w każdym jego ruchu, we śnie nawet drga, chwytający za serce zew: momol! Dziewczęciem jeszcze, kobieta, bawi się lalką. Tuli ją, pieści i do snu kołysze. Na dnie dziecięcej duszy drzemiejące pręczenie macierzyństwa, tkliwym czyni każdą ruch jego, gdy lalka się bawi.

Biada tej, u której ta Iskierka nie rozwinęła się w wspaniałą płomień miłości macierzyńskiej. Na ustach, które nie mogą szeptać: córeczko moja; pieszczotko, dziadzi kochane, synku mój złoty! zastyga grymas niemej boleści, a w sercu, miast płomienia gorącego, robi się pustka, z której chłód wieje.

Nie jest w stanie wynagrodzić kobiecie jednej chwili marzeń o przyszłości swego dziecka. Dziecka, któremu życie dała i życie chce stworzyć, choćby kosztem największej ofiary i poświęcenia. Ja nie mam dziecka, a jednak chwilami marzę. Na jawie wyzaczaruję sen o dziecku, o córeczce mojej, której los mi odmówił. Widzę ją jak żywą. Ma trzy albo pięć latek... Stroję ją, lalunie moją najdroższą, a ona śmieje się do mnie: mamol!

Albo śnię, że dziecko moje, maleńki różowy drobiazg pulchniutki, zagrzebany w poduszeczkach łóżeczka, budzi się w nocy i wzywa mnie: mamol! Zrywam się — pustka i cisza. Tylko w duszy rozpacz echem się odzywa: mamol! Piersi przeszywa ból. Piersi, które zadania swego nie spełniły.

Bez bolesnego wzruszenia patrzeć nie mogę na szczęśliwą matkę. To nie za zdróść, to tęsknota, która łączy z podwolekiem wyciska, tęsknota za cieniem, czego niesprawiedliwie mi odmówiono.

Każdy na świecie ma prawo do jakiegoś spadku. Dziecko do nazwiska ojca do jego dorobku. A jednak wielu jest takich, którym spadku odmówiono. Niektórzy całe życie dochodzą swych praw — umierają nim doczekają wyroku...

Matka moja była matką — mam więc prawo do spadku macierzyństwa — dlaczegoż mi go odebrano? Czy i ja nie doczekam wyroku? **Bezdzietna.**

CASINO
Dziś
Fascynujący dramat amerykański w 8 miu aktach, który był grany w New Yorku jednocześnie w 6 ciu kinach przez 3 miesiące z rzędu od 9 e rano do 12-iej w nocy bez przerwy
SZEIK
Romaniczna przygoda paryżanki.

ODEON
Dziś
9 aktów w jednym programie.
Śmiech i Humor!
Harold Lloyd
najlepszy komik Ameryki popularnie znany pod przezwiskiem On.

CZY KUPIĆ MASZYNĘ DO PISANIA? NIE...
dopóki nie obejrzyś najnowszych modeli, posiadanych przez
Sp. Handl. Wojewódzki i Leżon
Sienkiewicza 35. Tel. 18-34.
900-1

O papierosie! Niezadługo będziesz z tradycji tylko znany; w poezji tylko wyspiewany płynąć dym będzie wonna struga. Przeszaniesz koję ludzkie smutki i zamrze twa czarowna siła, tak cena twoja podskoczyła cieniły czy gruby, długi, krótki. Byłś przyczyną już niesnasek gdy cię w monopol puścić chcieli, a cenę twoją podbijano najsumienniejszy czyniąc pasek. Czuję, że mokro coś jest w nosie... wzruszenie gardło mi zatyka. Żegnaj rozkoszy, która znika, żegnaj zbyt drogi papierosie!

